Nr. 18. Kraków, Czwartek 6 Maja 1897. Rocznik VI.

**Adres Redakcyi i Administracyi:**
ul. Floryańska L. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

# NAPRZÓD

**Numer pojedynczy 7 centów.**
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

## Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

**Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.**

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

**W Imieniu Jego Cesarskiej Mości.**

L. 10777. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa w myśl § 493 p. k. orzekł, iż treść artykułu z napisem „Święto majowe“ umieszczonego w piśmie drukowem „Pierwszy Maj 1897“ wydanem nakładem Redakcyi Naprzodu, Prawa Ludu w Krakowie i Nowego Robotnika we Lwowie — drukiem Aleksandra Słomskiego w Krakowie w ustępach od słów: „Patrz ludu“ do... „swe bary“ i od słów: „A tymczasem“ do... „wszystkimi narodami“ zawiera przedmiotową istotę zbrodni z § 65 *a* u. k. i z art. II. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8/863 Dz. p. p. tudzież występku z § 302 u. k. i dalsze rozszerzanie tych ustępów zostaje wzbronione, albowiem autor w inkryminowanych ustępach stara się pobudzić do pogardy lub nienawiści przeciw administracyi i konstytucyi państwa, w czem mieszczą się znamiona zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. a. uk. i z art. II. ustawy z dnia 16. grudnia 1862 Nr. 8/863 Dz. p. p. a nadto stara się zachęcić chłopów do nieprzyjaźni przeciw klasom posiadającym, w czem mieszczą się znamiona występku z § 302 u. k. C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków 1. maja 1997. *Morelowski.*

# 1. Maja 1897.

Uroczystość majowa proletaryatu wypadła tego roku w kraju naszym wspanialej, niż za lat poprzednich. Święciło ją teraz po raz pierwszy wiele nowych miejscowości, i tak: górnicy w Jaworznie i robotnicy z kopalń nafty w Drohobyczu i Borysławiu. Święcili ją po raz pierwszy włościanie. Przebieg święta był następujący:

**Kraków.** Już od wczesnego rana ściągały tłumy ludzi do parku Krakowskiego, gdzie o godzinie 9 miało się odbyć zgromadzenie ludowe. Pogoda była piękną; już o g. 9 na olbrzymim placu, przeznaczonym na zgromadzenie, stały tysiące robotników przejętych ważnością chwili, z oczyma utkwionemi w mownicę, na której widniały hasła robotnicze i obrazy mistrzów socyalizmu. Tow. Misiołek zaznaczył w krótkich słowach doniosłość święta robotniczego. Po raz ósmy proletaryat święci dzień 1-szy maja, a coraz to liczniejsze zastępy kupią się około haseł, postawionych przez partyę robotniczą. To też tam, gdzie jest taki zapał, taka stałość, jak u nas, zwycięstwo jest pewne. Obrany następnie przewodniczącym tow. Englisch powitał zgromadzonych imieniem partyi socyalno-demokratycznej i powoławszy na sekretarzy dwóch towarzyszy, udzielił głosu tow. Kurowskiemu. Tow. Kurowski mówił naprzód o 8-godzinnym dniu pracy. Jest to jedno z najważniejszych żądań naszej partyi i dlatego co rok pierwszego Maja stawiamy je na pierwszym planie. W końcu mowca przechodzi do ustawy ochronnej dla robotnika. Wykazuje, jak austryacka ustawa jest zła i niedostateczna, jak pozwala na rozmaite nadużycia przedsiębiorców wobec robotników. My żądamy, aby te wszystkie braki usunąć, a całą ustawę zastosować nietylko do fabryk, ale także do małego przemysłu domowego i do robotników wiejskich. Wezwaniem do robotników, aby się silnie organizowali i walczyli dalej o 8-godzin pracy i ustawodawstwo ochronne, zakończył tow. Kurowski, poczem zabrał głos tow. dr. Marek. Opowiedział naprzód, jaki ogromny strach panuje jeszcze ciągle w gazetach pańskich od czasu zwycięstwa wyborczego chłopów i robotników. Stańczykowskie pisma wołają ciągle o pomoc policyi, bo czują, że nastają dla nich ciężkie czasy. Ażeby dopełnić zwycięstwa, uzyskanego przez piątą kuryę, musimy żądać równego i bezpośredniego prawa głosowania. (Oklaski).

Po tej mowie, zabrał głos włościanin Mik. Rozpąd z Liszek i imieniem włościan zaznaczył solidarność między chłopami i robotnikami. Mówił krótko, ale znać było, że od serca i zakończył okrzykiem: „niech żyje pierwszy maj!“. Zgromadzeni nagrodzili oklaskami tę przemowę, poczem przewodniczący, wzniósł okrzyk na cześć uroczystości majowej. Przed rozejściem się zebranych nadszedł jeszcze list od posła tow. Daszyńskiego, który przytaczamy poniżej:

**Kochani Towarzysze i Towarzyszki!**

Po raz pierwszy od lat sześciu muszę zdala od Was święcić naszą wielką uroczystość 1 Maja. Przykuty do łóżka, mogę tylko marzyć o Waszych uroczystych zgromadzeniach, lotem fantazyi przechodzić Wasze wesołe w dniu tym szeregi — i tylko tym listem Was wszystkich serdecznie pozdrowić... Mała to dla mnie pociecha, ale pozwólcie mi pomnożyć ją przez to, że podzielę się z Wami temi myślami i uczuciami, któremi pierś wzbiera na widok słońca zwiastującego nasze wiosenne święto.

Ci, którzy na naszą uroczystość międzynarodową patrzą, jak na jakaś coroczną fetę, nie wiedzieć dlaczego urządzaną, nie rozumieją zupełnie, co do koła nich się dzieje... Wszakże owi „trzeźwi“ robotnicy amerykańscy, angielscy, niemieccy i t. d., wytężają wszystkie swe siły, aby czcić na równi z innemi narodami święto majowe! Miliony rodzin rzucają z zapałem codzienną pracę, tracą — ku zgorszeniu obłudnych świętoszków — zarobek całego dnia, narażają się na prześladowania — a są one n. p. w Warszawie straszne — a wszystko to z tym jednym zamiarem, aby wraz z drugimi święcić 1 Maja!

I słusznie! Wszak to wiosenne święto pokoju jest dla przygniecionych do ziemi mas robotniczych jedyną sposobnością do okazania, żeśmy w łonie ludzkości równymi braćmi bez względu na religię, na narodowość, na rasę! Dopóki będą nam zalecali kochać ludzkość, kochać bliźnich naszych, dopóty 1 Maj będzie najwspanialszem tej ludzkości świętem. Gdyby księża katoliccy zechcieli odczuć słowa Chrystusa o „jednej owczarni“, wówczas powinniby pierwsi przypiąć naszą czerwoną kokardę... Ale do tego zapewne jeszcze bardzo daleko!...

Niechaj nam jeden naród pokażą, któryby w swojej pracującej masie ludowej nie chciał z dumą i radością zaliczyć się do wielkiej wspólnej rodziny: ludzkości. A czyż my Polacy, którym z takiem okrucieństwem wydzierano prawo do istnienia, w pysze szowinistycznej moglibyśmy odepchnąć sposobność, przy której godzi nam się staną jako równi, jako bracia proletaryuszy wszystkich innych narodów! To też byłoby wprost bezmyślnem szaleństwem, którego nie popełni żaden myślący polski robotnik! — Przeciwnie — 1 Maj jest jeszcze większą uroczystością właśnie u świadomego a uciśnionego narodu.

Któraż policya na świecie, który rząd potrafi w nas zniszczyć i zdusić uczucie braterstwa, jakaż potęga potrafi z ludzi zrobić szakali drapieżnych, rzucających się na swych bliźnich, dlatego, że ci do innego należą narodu? Może to zrobić tylko ciemnota i nędza, dwie furye towarzyszące wyzyskowi...

A właśnie 1 Maj objaśniający miliony robotników o najważniejszych ich prawach, dający tym milionom sposobność poznania ich potęgi, jest wrogiem nędzy i ciemnoty ludu.

Powinnaby to zrozumieć owa młodzież „Sokoła“, której przywódcy nie chcą udzielić w Krakowie sali na zgromadzenie robotnicze. Rumieńcem wstydu powinien oblać się za tych przywódców każdy uczciwy człowiek, kochający swój naród i lud.

Im świetniej i szerzej rozwija się uroczystość 1-go Maja u nas, tem śmieszniejsze, tem bardziej niskie zarzuty robią nasi przeciwnicy. To, co serca tysięcy z pośród nas napełnia tryumfem — oni zbywają kilkoma słowy pogardy i lekceważenia.

Za różową jutrzenką 1 Maja przyjdzie kiedyś słońce socyalistycznej równości; robotnicze armie dzisiaj się zbierające, zdobędą kiedyś własnemi siłami lepszą dolę. W tym duchu wołam dziś do Was Towarzysze i Towarzyszki: Niech żyje 1 Maj! Niech żyje lud ziemi krakowskiej! Wasz *Ignacy Daszyński.*

List powyższy przyjęto burzą oklasków, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie. W pochodzie udali się robotnicy do miasta.

Po południu odbyła się zabawa ludowa w parku krakowskim. Przez krótki czas padał deszcz, wkrótce jednak ustał, a robotnicy bawili się ochoczo aż do wieczora. O godzinie 10 nastąpił w porządku powrót do miasta.

Cała uroczystość wypadła imponująco. Na zgromadzeniu było około 15.000 osób. Po wsiach w powiecie Krakowskim, w Liszkach, Mogilanach, Czernichowie i t. d. obchodzili chłopi również uroczyście dzień 1 Maja. — W Krakowie panowało zupełne bezrobocie.

**Podgórze.** O godz. 9. rano odbyło się tu uroczyste zgromadzenie ludowe w sali hotelu Spiry. Sala była przepełnioną. Na zgromadzenie przybyło też sporo chłopów; kilku z nich przywędrowało piechotą aż z powiatu wielickiego, — by posłuchać „słów prawdy“. Zgromadzenie zagaił tow. Głowacki, poczem wybrano go przewodniczącym. Jeden ze zgromadzonych postawił wniosek, by wyrzucić ze sali ajenta policyjnego. Ponieważ komisarz Kostrzewski uznał go za osobę w charakterze urzędowym, posadzono go z wielką pompą przy p. Kostrzewskim ku wielkiej uciesze całego zgromadzenia.

Pierwszy przemówił tow. Tokarz o 8. godzinnym dniu pracy i jego znaczeniu dla robotników tudzież o ustawodawstwie ochronnem. Gdy chciał omówić rozwiązanie organizacyi kolejarzy zerwał się Kostrzewski i ajent policyjny i nie pozwolili mu o tem mówić. Całe zgromadzenie zaprotestowało przeciw temu.

Następnie tow. Czaki wyjaśnił znaczenie święta majowego i przedstawił polityczne żądania partyi socyalistycznej. Ażeby uzyskać władzę polityczną w swoje ręce musimy zdobyć równe, bezpośrednie prawo głosowania. Gdy mowca scharakteryzował rządy Badeniego, nie pozwolili pp. Kostrzewski i jego kolega wołać zgromadzeniu: hańba.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie. Następnie urządzono pochód przez ulice Krakowa aż do parku krakowskiego.

**W Jaworznie i Szczakowej** panowało po raz pierwszy bezrobocie w kopalniach i fabrykach braci Gutmanów. Już o 5. rano otrąbiono z wieży kościelnej w Jaworznie pobudkę. Robotnicy przeciągali miasteczko w świątecznych strojach, górnicy w swoich mundurach, z odznakami przy boku. Robotnicy z Jaworzna wyszli z muzyką naprzeciw tow. ze Szczakowej. Obie grupy przywitały się okrzykami na cześć partyi socyalistycznej i odśpiewaniem pieśni robotniczej. Następnie wrócono, — w asystencyi dragonów — do Jaworzna.

Na rynku w Jaworznie zebrało się około 5.000 ludzi. Przed kościołem odśpiewali robotnicy pieśń „Serdeczna matko“ poczem udali się na zgromadzenie. Przewodniczącym obrano tow. Syskę, który udzielił głosu tow. Bryniarskiemu. Referent w mowie przerywanej co chwilę oklaskami przedstawił wyczerpująco znaczenie święta robotniczego i potrzebę zaprowadzenia 8 godzinnego czasu pracy tudzież równego i bezpośredniego prawa głosowania. Przemawiali nadto: Korczyk, Olesik, Nowakowski i inni; wszyscy mowcy przedstawili opłakane położenie robotników i potrzebę organizacyi. O godz. 3. zamknięto zgromadzenie, poczem wyruszono gremialnie z muzyką do Szczakowej. Przy moście w Szczakowej żandarmi i dragoni wezwali robotników do rozejścia się. Robotnicy usłuchali i zaczęli zwolna oddalać się. W tem nagle zupełnie bez powodu dał oficer swoim dragonom rozkaz rzucenia się na tłum. Dragoni to uczynili i płazowali szablami bezbronnych ludzi, przyczem majstra stolarskiego Fuszczyńskiego potratowano końmi. Mimo tego zachowania się dragonów i żandarma Jabłońskiego nie przyszło do żadnych poważniejszych zaburzeń. Pięciu robotników, między nimi tow. Bryniarskiego otoczyli żandarmi i trzymali przez dłuższy czas w oblężeniu. Dlaczego, — niewiadomo. Robotnicy odprowadzili tow. Bryniarskiego na dworzec kolejowy. Gdy już miał odjeżdżać, zbliżył się doń żandarm Jabłoński i prosił, by nic o nim nie pisał do gazet, a zato on nie zrobi żadnego doniesienia karnego.

Święto majowe w Jaworznie i Szczakowej świadczy o postępie socyalizmu na zachodnich kresach Galicyi.

**Bochnia.** Bezrobocie było prawie ogólne. Rano odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem zjawiło się około 300 robotników i chłopów. Zagaił i przewodniczył tow. Zubikowski. Referat o ośmiogodzinnym dniu pracy i równem głosowaniu wygłosił tow. Serkowski wśród ciągłych oklasków całego zgromadzenia. Po zgromadzeniu odśpiewano z zapałem Czerwony Sztandar. Przed lokalem stało trzech żandarmów. Dzięki tej okoliczności nie wybuchła tam ogólna rzeź, a Bochnia stoi na tem samem miejscu, gdzie stała.

**Tarnów.** Starosta Dunajewski zakazał odbycia zgromadzenia. O zakazie tym piszemy na innem miejscu. Mimo to bezrobocie było powszechne. Ciekawym był sposób doręczenia zakazu. Do tkalni, gdzie pracował tow. Lieban wszedł ajent policyjny Leibele, a obok niego żandarm z nasadzonym bagnetem i zapytał tow. L. „Pan jesteś przywódcą socyalistów? To proszę ten dokument.“ Podczas tej rozmowy stał żandarm z karabinem w dłoni, gotów do „walki“. Pan ajent Leibele miał widocznie wielką tremę przed socyalistami...

Zamiast publicznego odbyło się zgroma-

dzenie poufne za zaproszeniami. Przewodniczył Halski, referował tow. Kanner. Następnie udali się robotnicy na zabawę ludową do Gumnisk, gdzie bawiono się wesoło do wieczora. O godzinie 8. wyruszyli robotnicy z pochodniami i muzyką do miasta i pociągnęli, śpiewając Czerwony Sztandar pod starostwo, gdzie p. Dunajewski musiał wysłuchać nie tylko okrzyków na cześć powszechnego głosowania i 8. godz. czasu pracy, lecz także kociej muzyki na cześć p. starosty. Demonstracya ta sprawiła w mieście olbrzymie wrażenie.

Tak więc robotnicy mimo rozpaczliwych usiłowań kliki kahalno-klerykalnej, uczcili godnie dzień 1. maja.

**W Nowym Sączu** święcili robotnicy miejscy dzień 1-maja ogólnem bezrobociem. Rano o godz. 10 odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem tow. B. referował o 8-godz. czasie pracy i powszechnem, równem prawie głosowania.

Wieczorem odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników kolejowych. Po zgromadzeniu odbyła się zabawa, na której bawiono się do późnej nocy ochoczo. Urządzono demonstracyjny pochód przez miasto, który wywarł wielkie wrażenie.

**W Rzeszowie** obchodzili robotnicy święto majowe rano poufnem zebraniem, na którem tow. Kaczanowski wyjaśnił znaczenie 8, godzinnego dnia pracy i powszechnego prawa głosowania. Popołudniu urządzili robotnicy wycieczkę.

**We Lwowie** święcił lud roboczy dzień 1-go Maja olbrzymiem zgromadzeniem, które odbyło się na podwórzu ratuszowem. Przeszło siedm tysięcy ludzi zebrało się, ozdobiwszy swe piersi odznaką majową. Zgromadzenie zagaił dr. Diamand, poczem przewodniczącym wybrano jednego z najstarszych członków partyi tow. Mańkowskiego. Pierwszy referował o ośmiogodzinnym dniu roboczym tow. Hudec, zaś tow. Diamand o powszechnem równem i tajnem głosowaniu. Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucye postawione przez referentów. Wielkie wrażenie wywołało również przemówienie tow. Łucyka, który w prosty ale wymowny sposób opisał nędzę, biedę i wyzysk rusińskiego chłopa. Wśród dźwięków "Czerwonego Sztandaru" zgromadzeni udali się na zabawę ludową na Pasieki.

**Drohobycz.** Po raz pierwszy święcono i tu dzień 1. maja. Nawet w **Borysławiu** i **Schodnicy** panowało bezrobocie. Przeszło tysiąc robotników z obu tych miejscowości przywędrowało do Drohobycza, by być na zgromadzeniu ludowem a następnie udać się na wycieczkę do "górki". Przedsiębiorcy zamówili telegraficznie kompanię wojska, którą rozlokowano w Drohobyczu i Borysławiu w tym celu, by nie dopuścić do Drohobycza obcych robotników. Mimo to mnóstwo robotników przedarło kordon wojskowy i dostało się na zgromadzenie. Zgromadzenie trwało $2^1/_2$ godziny. Zakończono je odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Fakt, że i w tych stronach robotnicy obudzili się z dotychczasowego letargu jest wysoce pocieszającym i świadczy o wzroście ruchu robotniczego w naszym kraju.

**W Jarosławiu, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie, Ottyni** i innych miejscowościach odbyły się również zgromadzenia celem uczczenia uroczystości robotniczej.

**Brody.** Po raz pierwszy święcili i tu robotnicy dzień 1. maja. Rano odbyły się trzy zgromadzenia ludowe, w których wzięło udział 800 osób. Popołudniu urządzono wycieczkę. **W Kołomyi** było bezrobocie ogólne. Na zgromadzenie przybyło 3000 osób. Jednego robotnika aresztowano z błahego powodu.

**Na Śląsku** z wyjątkiem górników nie święcono pierwszego maja bezrobociem, z powodu nader trudnych warunków w jakich się tamtejsze organizacye robotnicze znajdują. Zgromadzenia odbyły się następujące:

**Biała-Bielsko.** Święcili tu pierwszy maja tylko drukarze, którzy odbyli wycieczkę do Cygańskiego lasku. Dnia 30 kwietnia wieczorem odbyło się w sali Werbera w Bielsku wielkie publiczne zgromadzenie polskich robotników. Przewodniczył tow. Petuch. Referował o znaczeniu 1. maja i o najbliższej działalności partyi tow. Haecker z Krakowa. Nadto przemawiał tow. Ulrich. Zgromadzenie to było urządzone dla polskich robotników z Galicyi, którzy zawsze w sobotę wieczór wyjeżdżają do domów, by do Bielska, do fabryk powrócić w poniedziałek rano. Obaj mowcy wzywali do organizacyi, by za 2 lata i Bielsko mogło obchodzić święto majowe bezrobociem. Wywody obu mowców przyjęto hucznymi oklaskami.

Dnia 1 maja odbyło się w Bielsku i Werberze zgromadzenie niemieckich robotników, na którem referował tow. Ulrich, a w Białej w restauracyi Siudy zgromadzenie polskich robotników, na którem przewodniczył tow. Petuch, a referował tow. Haecker. Przemawiał nadto tow. Jasiczek.

**Trzyniec.** Dnia 30. kwietnia wieczór odbyło się w Wendrynie zgromadzenie ludowe, na którem przewodniczył tow. Mrózek, włościanin, a referował o znaczeniu 1 maja tow. Sojka z Bielska.

**Ustroń.** W niedzielę 2 maja popołudniu odbyło się w lokalu niezwykle licznie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Sztwiertni. O święcie majowem i o dalszych żądaniach socyalnej demokracyi referował tow. Haecker.

**Cieszyn.** Dnia 2 maja przedpołudniem odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia ogólnozawodowego pod przewodnictwem tow. Danela. Referował tow. Ulrich z Bielska.

**Frydek.** Dnia 2. maja popołudniu odbyło się polskie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Garby, na którem referowali tow. Ulrich i Sojka z Bielska.

**Polska Lutynia.** Odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Przemawiali: tow. Reger, poseł Cingr i inni. Mimo deszczu stały tysiące robotników i słuchały z zapałem wywodów mowców. W całym rewirze panowało ogólne bezrobocie.

---

**W Wiedniu** wypadła uroczystość majowa świetniej niż kiedykolwiek. Bezrobocie było powszechne. Przedpołudniem odbyło się 62 zgromadzeń ludowych i zawodowych. Na wszystkich przyjęto jednobrzmiące rezolucye na korzyść powszechnego równego prawa głosowania i ośmiogodzinnego czasu pracy.

Popołudniu już o 1-szej zaczęły oddziały robotników maszerować w porządku do prateru. Sam pochód u wejścia do prateru trwał przez siedm kwadransów! Liczba robotników, przybyłych do prateru wynosiła przeszło 100.000. Bawiono się wesoło aż do wieczora. W restauracyi pod "brunatnym jeleniem" zebrali się robotnicy polscy, mieszkający w Wiedniu. O godz. 5 zjawił się tam poseł tow. Kozakiewicz i wygłosił krótkie przemówienie, gorąco oklaskiwane.

O godz. 7 wieczorem nastąpił powrót do miasta. Porządku nie zakłóciła policya nigdzie.

**W całej Austryi** wypadła uroczystość majowa poważnie i imponująco. W Bernie, Gracu, Pradze, Czerniowcach i wszystkich znaczniejszych miastach było bezrobocie powszechne. W Pradze urządzili robotnicy demonstracyę przed mieszkaniem posłów młodoczeskich Herolda i Brzeznowskiego zato, że połączyli się z klerykałami i szlachtą polską. W Morawskiej Ostrawie było poraz pierwszy bezrobocie ogólne.

---

**Budapeszt.** Na tydzień przed 1-szym Maja socyalno-demokratyczna partya węgierska ogłosiła program święcenia 1 Maja. Policya z inicyatywy ministra Perczela surowo zabroniła wystąpienia demonstracyjnego i korporatywnego, zabroniono odbywania zgromadzeń publicznych 1. Maja, zabroniono niesienia sztandarów i tablic, zabroniono pochodu przez główne ulice, dozwolono iść tylko pojedynczo przez boczne ulice do miejskiego ogrodu (Varosliget) na zabawę.

Dnia 1 Maja Budapeszt wyglądał bardzo świątecznie, 50 tysięcy robotników zaświętowało, kilka wielkich fabryk uwolniło i wypłaciło w piątek robotników. (Szpeciła tylko wielka przeprowadzka, bo tu kwartał jest 1-szego Maja, jakby u was Sto-Jańska przeprowadzka; robotnicy przeprowadzający się przybrani byli w odznaki i czerwone kokardy). Rano od godziny 8 wszystkie stowarzyszenia przepełnione były, wszędzie odbywały się odczyty, deklamacye i śpiewy. O godz. 2 popołudniu wymaszerowało wojsko uzbrojone na boczne ulice; konna i piesza policya (do 3 tysięcy) uzbrojona w rewolwery. Przed każdem stowarzyszeniem stało 2 konnych policyantów, czekające na wyjście. Punktualnie o godz. 3 pop. ze wszystkich stron robotnicy zeszli się na ul. Andrassego; tu w świetnym porządku maszerowali parami z Marsylianką na ustach i okrzykami na cześć socyalnej demokracyi i powszechnego prawa głosowania. Policya zachowywała się brutalnie, chciała rozbijać bezbronnych. Robotnicy nie dali się prowokować i w niezmąconym porządku sznur się ciągnął przez godzinę do ogrodu miejskiego Varosliget, gdzie przy dźwiękach kapel robotniczych śpiewów, deklamacyi bawili się do północy.

Robotnicy polscy brali znaczny udział w pochodzie i zabawie. Przed 1. Maja odbyło 4 polskie zgromadzenia ludowe, na których przyrzekli świętować. Cegl arze na Steinbruchu w niedzielę zaświętowali, od rana byli strzeżeni przez wojsko i policyą. Robotnicy nie dali najmniejszego powodu do zaczepki. Przybrani w odznaki i czerwone kokardy, w porządku szli do filii "Siły", a ztamtąd po odczycie do Varosliget. Ceglarze w Starej Budzie tak samo zaświętowali, już od rana zapełnili lokal i duży ogród w 4-ej filii "Siły". Tow. Kubit i inni mieli pełne zapału przemowy o znaczeniu 1 maja. Komisarze policyjni chcieli rozwiązać zebranie. Tow. Kubit odprawił ich tem, że tu jest lokal stowarzyszenia, w którym wolno przemawiać, jak opiewa nasz statut. Komisarze zmuszeni byli ustąpić. W centralnem stow. „Siła" tak samo miano odczyty i przemowy z temi samemi przeszkodami, lecz i tu odparto policyę. Polskich robotników ogółem święto wało kilka tysięcy; ponieważ w dalekich promieniach miasta zamieszkują, przeto w pochodzie brało udział około tysiąca.

Wieczorem z powrotem robotnicy polscy szli przez miasto gąsiorem.

W ogrodzie miejskim święt ujących było do 30 tysięcy.

---

**W innych krajach europejskich** wypadła uroczystość majowa jak zawsze imponująco. Na Węgrzech — jak zwykle — zakazał azyatycko-mongolski rząd Banfyego wszelkich zgromadzeń ludowych w dniu pierwszego maja. Mimo to święcili robotnicy i chłopi w całych Węgrzech. W Budapeszcie urządzili robotnicy demonstracyę uliczną. W Niemczech, Francyi, Hiszpanii, Szwecyi, Włoszech, Szwajcaryi, Bułgaryi, — słowem wszędzie, wypadła uroczystość majowa lepiej niż w poprzednich latach. W Anglii święcili robotnicy również dzień 1. maja, nie jak dotychczas pierwszą niedzielę po 1. maja. W Londynie, w Hyde-parku z 12 trybun równocześnie przemawiali mowcy z różnych frakcyj socyalistycznych do zgromadzonych tłumów. Między innymi mówiła sławna rewolucyonistka rosyjska Wiera Zasulicz. Równocześnie z wszystkich trybun odczytano przy odgłosie trąb rezolucyą, protestującą przeciw wojnom, a podnoszącą międzynarodową solidarność proletaryatu wszystkich krajów.

## PRZEGLĄD.

**Zakaz zgromadzenia majowego.** W Galicyi prowadzą sfery miarodajne politykę „kołową". Wracają regularnie po pewnym czasie tam, skąd wyszły. Swego czasu zaczęto od zakazów zgromadzeń i wieców. Konsekwentną akcyą w tym kierunku doprowadzono do tego, że robotnicy i chłopi nauczyli się porozumiewać i mówić o swoich sprawach bez austryackiej ustawy o zgromadzeniach i bez konsensu galicyjskich starostów. Zdawało się na chwilę, że będzie już koniec tej śmiesznej i naiwnej metody zwalczania ruchu ludowego zapomocą papierowych zakazów... Była to jednak przedwczesna radość. Zakazy zaczynają się znowu mnożyć. Nie są one co prawda redagowane w tak świetnym stylu, jak za czasów politycznego nieboszczyka i żywego hofrata Laskowskiego. Wtedy panował wiek złoty w literaturze zakazów. Minęły niestety te stare, dobre czasy; Badeni pozwala obecnie zakazywać zgromadzeń co najwyżej na podstawie §. 6. ustawy o zgromadzeniach, — ale sucho, bez żadnej poezyi ani stylowych kwiatków.

Paragraf 6. ustawy o zgrom. dopatrujący się wszędzie „niebezpieczeństwa publicznego" ma w Galicyi za sobą bogatą przeszłość, ale i wielką przyszłość przed sobą. Staroście tarnowskiemu, p. Dunajewskiemu należy się uznanie, że pierwszy po wyborach użył tego paragrafu do następującego zakazu:

L. 13821. Doniesieniem z dnia 28. b. m. zawiadomił Pan c. k. Starostwo o zgromadzeniu ludowem odbyć się mającem dnia 1. Maja b. r. o godzinie 10. rano w hotelu „pod Dębem". Na zasadzie §. 6. ustawy z dnia 15. Listopada 1867 Dz. p. p. Nr. 135 zakazuję ze względów bezpieczeństwa publicznego odbycia tego zgromadzenia, gdyż w hotelu „pod Dębem" nie ma ubikacyj, któreby nadawały się do liczniejszych zebrań. Rozlepianie dotyczących afiszów tem samem jest wykluczone. Przeciw temu orzeczeniu służy prawo rekursu do Wysokiego c. k. Namiestnictwa w ciągn dni 8. Tarnów, dnia 29. kwietnia 1897, C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta: *Dunajewski.*

Dlaczego sala „pod Dębem" jest niestosowną na zebrania? To już jest „tajemnicą państwową." W czasie wyborów odbyło się w tej sali 6 zgromadzeń wyborczych i 2 zgromadzenia ludowe. Pan Dunajewski uważa to widocznie za szczególniejszy objaw łaski bożej, że w hotelu „pod Dębem" nie zapadł się dotychczas sufit lub nie rozstąpiła się ziemia i nie połknęła grzeszne plemię socyalistów. Ażeby na przyszłość nie zdarzyło się coś podobnego, wydał powyższy zakaz. *Vivat sequens!*

**Starosta przemyski Lanikiewicz** po wielkiem „laniu", które mu zaaplikowano w parlamencie, zmiękł niezwykle, spokorniał. On, ten orzeł między starostami galicyjskimi. który jak ongi Don Kiszot ze swoim giermkiem, ajentem Lieblichem („giermek" ten siedzi na razie w kryminale za oszustwo) — szedł na przebój przeciw socyalistom i odgrażał się

w swej młodzieńczej zuchwałości przy kartach w kasynie, że do 1. maja zniszczy socyalizm w Przemyślu, — ten Lanikiewicz przywdział teraz włosiennicę i poprosił pokornie robotników przemyskich, by nie pisali o nim tak dużo w swoich gazetach...

Jak wiadomo, Lanikiewicz był podczas wyborów jednym z najgorliwszych starostów. W jego powiecie działy się największe gwałty i oszustwa wyborcze. Aresztowano chłopów i robotników całemi masami, nie darowano nawet posłom Nowakowskiemu i Kozakiewiczowi. W roku 1881 był ten sam Lanikiewicz starostą w Kossowie. W tym czasie wsławił się tem, że pewnego chłopa wypoliczkował. Wkrótce potem zaawansował na radcę namiestnictwa i został przeniesiony do Lwowa. Oczywiście nie twierdzimy, że stało się to z powodu wypoliczkowania chłopa...

Pocieszającym faktem jest, że robotnicy przemyscy potrafili oswoić tego „dzikiego tygrysa". Mała ale silna organizacya potrafi uspokoić nawet tak „wielkiego" starostę, jak Lanikiewicz.

**Prasa burżuazyjna** jednozgodnie napadła na nas po święcie 1 maja. *Nowa Reforma* nie może strawić tego, że zecerzy nie pracowali 1 maja i *N. Ref.* wskutek tego w dniu tym (równie jak *Głos Narodu* i *Dziennik Krakowski*) nie wyszła. Sklamrzy więc z tego powodu w swój zwykły sposób, okazując całą swą impotencyą i krótkowidztwo. Cały obchód majowy ocenia tylko ze stanowiska redakcyi, która była pozbawiona przyjemności wydania w jednym dniu swej głupiej szmaty. Ubolewa obłudnie nad zecerami, że stracili zarobek jednego dnia. Humanitarne te brednie zdolne są obudzić u robotników tylko śmiech politowania.

Za to *Czas* wyruszył z programowym artykułem. Przerażony ogromem uroczystości, stara się przynajmniej pocieszyć tem, że wmawia w siebie, jakoby w obchodzie chłopi nie brali udziału. Niech się pociesza, będzie miał za to kiedyś sposobność otworzyć oczy i jakby spadł z chmur na ziemię zawołać ze zdziwieniem: „A więc chłopi są socyalistami?!" Narazie strach skłania go do sojuszu z *Głosem Narodu*. Swój znalazł swego. „Na bakcylus socyalizmu — pisze *Czas* — antysemityzm okazuje się wybornem antidotum, choć tylko w miarę (?!) używać należy". Tylko trochę zapóźno... *Czas* ma w swej apteczce domowej i inne lekarstwa na socyalizm. „Kiełbasa wyborcza" zdaniem jego lepsza od obietnic socyalistów. Trzeba więc do niej powrócić! „Trzeba powrócić do zasad opieki i kierownictwa..." Tylko niech *Czas* pamięta, że nieproszonych opiekunów wyrzuca się za drzwi...

**Organ galicyjskich nafciarzy**, kapitalistów, p. Szczepanowskiego i króla Menelika *Słowo Polskie* oburza się na *Prawo Ludu*, że 1 maja nazywa świętem ludu, a 3 maja świętem panów. Święte oburzenie natchnionego patryoty-nafciarza może ochłodzi artykuł *Czasu*, który twierdzi, że 1 maja jest świętem naszem, a 3 maja jego świętem. Trudno, żebyśmy się zapalili do święta... *Czasu*. I *Słowo Polskie* pociesza się „zdrową naturą polskiego włościanina", która nie będzie podatnym gruntem dla socyalizmu. Na to odpowiadamy faktami: *Prawo Ludu* nie dostaje pieniędzy od nafciarzy, lecz utrzymuje się samo z prenumerat, a to po półrocznem zaledwie istnieniu, no i ma co najmniej dwa razy tyle abonentów, a dziesięć razy tyle czytelników, co *Słowo Polskie*. W tegorocznym obchodzie majowym brali udział włościanie krakowscy, a niechby się między nimi pokazał p. Szczepanowski, to zarazby mu pokazali, jaką oni mają „zdrową naturę"...

**Odrzucanie statutów** zakładających się stowarzyszeń robotniczych mnoży się od jakiegoś czasu w niesłychany sposób. Statuty raz zatwierdzone odrzuca się drugim razem. Wyszukuje się najśmieszniejsze pozory, za każdym razem inne. Teraz odrzucono znów statuty stowarzyszenia handlowców — takie same, jakie ma kilkanaście istniejących już w Krakowie stowarzyszeń — następującym ukazem:

L. 13527. Do Pp. Samuela Bornsteina i Natana Szwarzbrota, jako założycieli mającego się zawiązać stowarzyszenia zawodowego handlowców w Krakowie, na ręce drugiego w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 30.

Wysokie c. k. Namiestnictwo oznajmiło reskryptem z dnia 24 kwietnia b. r. l. 32.755, że na mocy §. 6. ustawy z dnia 15. listopada 1867. l. 134. Dz. p. p. zakazuje zawiązania stowarzyszenia zawodowego handlowców w Krakowie według osnowy załączonego tutaj w 4. egzemplarzach statutu, ponieważ statut ten nie odpowiada wymogom §. 4. lit. i. powołanej ustawy.

W szczególności nie jest wystarczające postanowienie §. 4. statutu o przeznaczeniu majątku stowarzyszenia w razie rozwiązania stowarzyszenia przez władzę, gdyż postanowienie „że majątek przypada przewodniczącemu, albo jednemu z jego zastępców" może dać powód do wątpliwości, komu właściwie majątek stowarzyszenia w danym wypadku wydaćby należało, niemniej i dalsze postanowienia „który ma" nie jest dość ścisłe, co do przeznaczenia zaś inwentarza i biblioteki, które stanowią także majątek stowarzyszenia, statut nie zawiera żadnego postanowienia na wypadek rozwiązania stowarzyszenia przez władzę.

Przeciw temu zakazowi wolno wnieść rekurs w ciągu 60 dni do Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych za pośrednictwem Wysokiego c. k. Namiestnictwa. Kraków dnia 3. maja 1897. Ck. dyrekcya policyi w Krakowie. *Korotkiewicz*.

Taki pan, któremu są „niejasne" powyższe postanowienia statutu, musi być bardzo głupi i dziwimy się, jak mógł zostać referentem w namiestnictwie.

Grubo się jednak mylą ci, co sądzą, że takimi środeczkami zgniotą ruch robotniczy. Zapóźno! Bezprawne zaś to postępowanie napiętnujemy przez naszych posłów w parlamencie. Zobaczymy, czy wolno byle komu bezkarnie zawieszać konstytucyą!

# Z RADY PAŃSTWA.

### Rozwiązanie organizacyi kolejarzy.

Na posiedzeniu Izby posłów z 30 kwietnia przyszedł pod obrady następujący nagły wniosek socyalistycznego posła Dra Verkaufa i towarzyszy:

Izba poselska wybiera osobną komisyę złożoną z 36 członków, która ma zbadać prawność aktów administracyjnych, które poprzedziły rozwiązanie organizacyi funkcyonaryuszów kolejowych, oraz sposób i przyczynę rozwiązania i zdać sprawę w przeciągu czterech tygodni.

Do uzasadnienia nagłości tego wniosku zabrał głos pos. Dr Verkauf (socyalny demokrata) i zaznaczył na wstępie, że jest to bijący w oczy akt samowoli austryackiego rządu, pierwsza próba rozszerzania badeniowskiej polityki administracyjnej na całą Austryę. Rozwiązano mianowicie 7 największych organizacyj kolejarzy, które razem liczyły przeszło 25 tysięcy członków. Ci członkowie zostali temsamem pozbawieni prawa do bezpłatnej ochrony prawnej i do zapomóg w nadzwyczajnych wypadkach nędzy, oraz tej ochrony, jaką dawała organizacya wobec przedsiębiorców. Wniosek ten jest nagły nietylko ze stanowiska kolejarzy, tudzież austryackiej klasy robotniczej, ale i ze stanowiska podróżującej publiczności, a najbardziej nagły ze stanowiska samego rządu.

Jeżeli się chce dzisiaj pomódz upadającemu stanowi rzemieślniczemu i włościaństwu przez utworzenie organizacyi, o ileż konieczniej potrzebuje takich organizacyj klasa robotnicza, a najkonieczniej funkcyonaryusze kolejowi. U robotników a zwłaszcza u kolejarzy nie może być mowa o wolnej umowie roboczej. Jeżeli się chce dać robotnikom jakikolwiek wpływ na umowę najemną, to należy im dać możność tworzenia organizacyj. Do kolejarzy nie stosuje się ani jedno postanowienie ochronne ustawy przemysłowej A ci robotnicy stoją naprzeciw największych magnatów kapitalistycznych. Kolejarz nie może zawrzeć wolnej umowy roboczej z panem Rothschildem, z panem Taussigiem lub z panem Guttenbergiem. Mówca wskazuje na potężne i wielkie organizacye kolejarzy za granicą.

W czasie następnych wywodów mówcy powstaje w Izbie szmer, Prezydent dzwoni kilkakrotnie.

Pos. Dr Verkauf: Panów Polaków zapewne nie interesują robotnicy. Jest to hańba, że tak się nas tu traktuje w chwili, gdy po raz pierwszy chcemy wystąpić w obronie robotników i uprosić dla nich trochę obrony od tego parlamentu! (Żywe brawa u socyalistów). Za granicą doznają organizacye obrony przed przedsiębiorstwami. Podczas strejku kolejarzy w Szwajcaryi, rząd nie rozwiązał organizacyj, lecz skłonił przedsiębiorstwa do uwględnienia słusznych żądań kolejarzy. U nas szczuje się policyą na organizacye. Austryaccy ministrowie nie mają wyobrażenia o nowoczesnych rzeczach, o o tem wszystkiem co się w świecie dzieje, są wprzągnięci w wojskowe lub galicyjskie pojęcia). (*Żywe oklaski u socyalistów*).

Mowca w dalszym ciągu omawia szczegółowo nędzne położenie służby kolejowej i piętnuje je jako haniebne i skandaliczne. Utrata organizacyi oznacza dla tych ludzi tylko pogorszenie położenia. Teraz dyrektorowie z większą śmiałością będą jeszcze bardziej uciskali służbę i niższych urzędników. Rozwiązanie okazało też, że między zarządem kolei państwowych, a kolejami prywatnemi został zawarty kartel przeciwko urzędnikom i służbie kolejowej. Mowca apeluje do posłów, którzy są wrogami kartelów, by nieścierpieli kartelu między rządem a Rothschildem i Taussigiem dla ciemiężenia kolejarzy. Gdyby rząd dalej na tej drodze postępował, to byłby i byt innych stowarzyszeń zagrożony.

Sprawa ta jest nagłą, i w interesie podróżującej publiczności, bo nadmiernie długa praca powoduje, że znużony i senny funkcyonaryusz traci chwilowo świadomość. Mówca udowadnia to faktami. Maszyniści powiadają, że jedną nogą stoją w grobie, a drugą w kryminale.

Wiceprezydent Dawid Abrahamowicz przerywa mowcy, wzywa go, by przemawiał tylko do nagłości wniosku, a nie miał odczytu. Tow. dr. Verkauf ostro występuje przeciwko temu stronniczemu postępowaniu wiceprezydenta i oświadcza, że nie da sobie na usta nałożyć kagańca. Abrahamowicz: A więc proszę dalej mówić. (Głosy u socyalistów: A zatem!).

Pos. dr, Verkauf omawia w dalszym ciągu straszny wyzysk kolejarzy. Abrahamowicz przerywa mu jeszcze raz, ale gdy mu dr. Verkauf ostrą dał odpowiedź, siedzi cicho aż do końca mowy.

### Ton kasarniany.

Pos. dr. Verkauf omawia postępowanie kolegi Guttenberga. Że nie przyniósł on ze sobą fachowych wiadomości jest rzeczą jasną. Jego horyzontem była kasarnia, a ten horyzont nie wystarcza dla gospodarki społecznej i socyalnej polityki. Cóż za tó przyniósł ze sobą? **Ton kasarni!** Oświadczył on w swej wstępnej mowie, że będzie żądał wojskowej karności, i obiecuje za to życzliwe traktowanie; po krótkim czasie pozostała z tego tylko wojskowa karność, a przybyło do tego niezliczone mnóstwo kar. W marcu zeszłego roku rozmawiał Guttenberg z dwoma kolejarzami proszącymi o urlopy na kongres kolejarzy. Oświadczył, że żądania, jakie chcą postawić na kongresie, idą za daleko. Delegat Wintersberger zauważył: „Spotkamy się w połowie drogi". Guttenberg odpowiedział na to: „Może dopiero na końcu drogi". Wintersberger: „Położenie kolejarzy jest z pewnością nie do pozazdroszczenia". Guttenberg: „Tego nikt nie zaprzecza. Komu jednak nie podoba się służba przy kolei, może z niej wystąpić". (Pos. Berner: Niechby to żołnierzom powiedział! *Wesołość*).

Z wiedzą ministra Guttenberga przysyła się szpiegów na zgromadzenia robotników i popiera się przez to denuncyacye, a minister się z tego jeszcze chwali. To wcale nie po wojskowemu. Pan Guttenberg wojuje szczególnie osobiście z kilku kolejarzami. Nie lubi on bardzo redaktora *Eisenbahnera* i zarzuca mu „ordynarny ton". A Guttenberg w Krakowie nazwał kierowników organizacyi „leniwymi łajdakami" *(faule Lumpen)*. Na stacyi Bern-Andersdorf nazwał redaktora Tomschika również łajdakiem (*Lump*). Kto sam używa tak eleganckiego języka, ten nie ma prawa rezonować o ordynarnym tonie innych. Gdy go obrażony zaskarżył do sądu powiatowego, zwrócił do ministra sprawiedliwości, a ten uznał za stosowne stanąć sprawiedliwości na przeszkodzie. Czyż nie można ministra o obrazę prostego robotnika zaskarżyć przed sąd powiatowy? Byłoby bardziej honorowo dla pana Guttenberga, gdyby był został zasądzony na 5 lub 10 złr. kary, niż to, że na tej niepięknej drodze wywinął się od odpowiedzialności.

Odważa się on — a naśladują go dyrektorowie — mówić o krwawych groszach robotniczych, jakie zagarniają kierownicy organizacyj. Jestto nieostrożność ze strony ministra. **Z czegóż to żyją ministrowie, jeśli nie z krwawego grosza roboczego ludu?** (*Żywe oklaski u socyalistów*). A grosze te wynoszą daleko więcej niż te, z których musi żyć ubogi agitator z rodziną. Pan minister nie zamieniłby się z nim, a to jeszcze kwestya, czy działalność takiego ministra warta tych krwawych groszy robotniczych.!

Mówca ostro krytykuje pozorne powody, dla których rozwiązano organizacye. Przytoczone fakty były fałszywe. Organizacye rozwiązano, bo „objawiały tendencye niezgodne z interesem państwa". Szło tu o interes Rothschilda i Taussiga, których interesem jest wyzyskiwanie robotników; i to nazywa się interesem państwa! *(Oklaski)*. Rząd powinienby sam prosić parlamentu o wybranie komisyi dla zbadania, czy te zarzuty są prawdziwe. Czy rząd chce stworzyć nowy stan wyjątkowy? Hr. Badeni nie jest Bismarckiem, a nawet Bismarck upadł z powodu stanu wyjątkowego. Hr. Badeni z pewnością upadnie z innego powodu, ale robi to wrażenie, jak gdyby ci panowie przygotowywali się do wprowadzenia nowych rządów tyrańskich przeciwko robotnikom! Nie boimy się tego, spróbujcie! Przebyliśmy walki z innymi, większymi od was, nie mówię tu o samej Austryi, będzie to kosztowało wiele ofiar, których chcielibyśmy uniknąć, **ale my będziemy i musimy być zwycięzcami!** (*Żywe oklaski u socyalistów*).

Mówca krytykuje szpiclostwo na c. k. kolejach państwowych, a wykazuje rozgoryczenie panujące wśród personalu apeluje do izby, by nie odbierała wyzyskiwanym i ciemiężonym ostatniego prawa, prawa koalicyi, zwłaszcza do polaków i młodoczechów, którzy sami długo walczyli o swobody. Głosujcie za nagłością, niech sprawa zostanie zbadana, a potem rozstrzygnijcie, czy w Austryi ma być dozwolone takie gnębienie organizacyj robotniczych, takie samowolne i lekkomyślne rozwiązywanie i niezatwierdzenie nowych. (*Żywe oklaski u socyalistów*).

### Wykręty rządu.

Prezes ministrów hr. Badeni usprawiedliwia rozwiązanie orgznizacyj kolejarzy tem, że tam podburzano, przepowiadano zwycięstwo nad wyzyskującymi zarządami kolejowymi i głoszono solidarność personalu kolejowego z resztą proletaryatu. (Głos: To całkiem w porządku). Mógł stąd powstać generalny strejk kolejarzy, co podkopałoby subordynacyą. Rząd musiał tu wkroczyć z całą stanowczością.

### Kierykalny konduktor.

Pos. Tusel (klerykał) oświadcza, że jako fachowiec będzie głosował przeciwko nagłości wniosku dra Verkaufa, bo organizacye wciągały kolejarzy do ruchu socyalno-demokratycznego. (Głosy: A nie do klerykalnego!)

### Antysemickie łgarstwa.

Pos. Axmann (antysemita) oświadcza wprawdzie, że antysemici będą głosowali za nagłością jako zwolennicy wolności stowarzyszania się, ale napada na rozwiązane organizacye kolejarzy, twierdząc, że za krwawe grosze kolejarzy socyaliści robili sobie synekury. (Socyaliści zaprzeczają temu).

Na tem przerwał prezydent posiedzenie na godzinę.

### Klecha a robotnicy.

Następnie zabrał głos pos. ksiądz dr. Krek, który wygłosił kazanie przeciwko socyalistom. Zdaniem jego powinny być dozwolone tylko klerykalne stowarzyszenia robotnicze, bo socyalistyczne podkopują poszanowanie dla wyzyskiwaczy i ciemiężców. Dlatego oświadcza, że będzie głosował przeciwko nagłości. (*Oklaski na prawicy i u antysemitów*).

### Odpowiedź

Pos. Schrammel (socyalny demokrata) odpiera napaści poprzednich mowców i wykazuje, że chociaż wszyscy oni są antysemitami, to przemawiają tylko w obronie żydowskiego wyzysku. **Antysemici nie są wrogami Rothsohilda, Taussiga itd.** (*Oklaski u socyalistów. Zaprzeczenia u antysemitów. Wielki niepokój*). Kto żyje z krwawego grosza robotników? Antysemicki poseł dr. Gessmann ma 10.000 złr. rocznego dochodu. Wszyscy panowie hrabiowie, książęta, wszyscy bogacze, Rothschildowie, Guttmannowie, wszyscy oni żyją z centów robotniczych, ale i panowie chrześciańsko-socyalni (t. j. antysemici), którzy zajmują wysokie godności. Mówca wykazuje korzyści organizacyi i potrzebę poprawy doli kolejarzy.

Pos hr. Stürgkh (liberalna własność ziemska) proponuje wybór stałej komisyi administracyjnej z 36 członków, którejby przekazano i wniosek w sprawie kolejarzy.

Pos. Gebler (niemiecki ludowiec) prostuje twierdzenie dra Verkaufa, jakoby oprócz socyalistów nikt inny w całej izbie nie bronił interesów robotniczych i oświadcza się imieniem swego stronnictwa za nagłością wniosku.

Pos. dr. Gessmann (antysemita) oświadcza, że na mniej niż 10.000 złr. rocznego dochodu z publicznych pieniędzy.

Pos. ksiądz dr. Scheicher (antysemita) robi kilka kiepskich dowcipów przeciwko socyalistom i przemawia za nagłością wniosku.

Na wniosek socyalistycznego posła Schrammla odbyło się głosowanie imienne. W imiennem głosowaniu **odrzucono nagłość wniosku 179 głosami przeciwko 134.** Koło polskie głosowało naturalnie przeciw nagłości.

Następnie odczytano trzy wnioski nagłe (niemieckich ludowców. niemieckich narodowców i niemieckich postępowców) o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za złamanie konstytucyi popełnione przez rozporządzenie językowe dla Czech i Moraw.

## Sprawy gminne.

*Położenie służby tramwajowej.*

Ponieważ obecnie toczą się w radzie gminnej układy w sprawie zakupna tramwaju konnego w Krakowie, sądzimy, że będzie na czasie przedstawić, w jak opłakanem położeniu znajduje się służba tramwajowa. Podamy tylko nagie, suche fakta, bez komentarzy.

Chłopi w stajni pracują od godz. 4 rano do 11 w nocy, bez przerwy prawie. Dostają za to 18, 20 i 24 złr.

Woźnice na ulicy dostają po 20, 22 i 24 złr., pracują zaś od 6·30 do godziny 10·45. Jeżeli nastąpi spóźnienie wozu z powodu pogrzebu, procesyi etc., muszą o tyle dłużej pracować. Spoczynku niedzielnego u tych biedaków niema. Mają tylko wolne co 10 dni. Nawet obiadu nie mają czasu porządnie zjeść.

Konduktorzy pełnią służbę w ten sposób, że co 10 dni mają jeden dzień wolny. Otrzymują za swą pracę 26—28 złr. Pracują tak długo jak woźnice. Jeżeli który zachoruje, odciąga mu dyrekcya zamiast jednego dnia dwa lub trzy. O kasie chorych nic nie słychać u służby tramwajowej. Dla nich ona nie istnieje.

Pod oczyma gminy dokonuje się więc na biednych robotnikach, Polakach, najbezwstydniejszego wyzysku przez obcych kapitalistów. Podczas gdy za granicą instytucye, nad któremi gmina ma nadzór, nie gnębią tak okropnie robotników, a w wielu miejscach w Anglii zaprowadzono 8-godzinny czas pracy, stoi gmina krakowska na czele tych, którzy wyzyskują robotnika do ostatniej nitki.

Ponieważ sprawa tramwaju jest na porządku dziennym, żądamy stanowczo, by w kontrakcie, mającym się zawrzeć uwzględniono robotników i pomyślano o poprawie ich położenia, nad wyraz opłakanego. Gmina powinna zażądać dla robotników tramwajowych 8-godzinnego czasu pracy, spoczynku niedzielnego i podwyższenia płacy.

Sądzimy, że wszyscy uczciwi ludzie przyłączą się do naszego żądania.

## KRONIKA.

**Sprawy partyjne.** Krajowy komitet partyjny wybrał ponownie przewodniczącym tow. Leona Misiołka, zastępcą przewodniczącego tow. Jana Englischa, skarbnikiem tow. Józefa Kleinbergera; jako stałego swego reprezentanta do komisyi zawodowej wydelegował komitet tow. Szczepana Kurowskiego; sekretarzem zamianował komitet tow. Franciszka Czakiego, a redaktorem *Naprzodu* tow. S. Haeckera. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne do komitetu należy adresować do redakcyi *Naprzodu.*

Komisya zawodowa wybrała ponownie przewodniczącym tow. Wacława Pasławskiego, zastępcą przewodniczącego tow. Stanisława Klimczyka; sekretarzem zamianowała tow. Czakiego, a referentem dla spraw organizacyjnych, cennikowych i strejkowych wybrała tow. Kurowskiego. Sekretarz prowadzi odtąd i kasę komisyi. Komisya odbywa i nadal posiedzenia w każdą środę o godzinie 8 wieczór. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy: Wacław Pasławski, Kraków, ul. Floryańska 25.

Sekretarz urzęduje stale dla stron w redakcyi *Naprzodu* codziennie od godz. 11 do 1 w południe i od godz. 7 do 9 wieczorem, w niedziele i święta tylko w południe.

**Konfiskaty.** Pan prokurator Wędkiewicz coraz śmielsze zapuszcza zagony czerwonym ołówkiem po szpaltach naszych pism. Zeszły numer *Naprzodu* skonfiskował on za obrazek opatrzony napisem: „Niech żyje 1 maja!“, a przedstawiający kobietę i dwóch robotników. Wczoraj skonfiskował znów *Prawo Ludu* za artykul pt.: „Każdy człowiek powinien mieć prawo do ziemi i do bogactw“. Skonfiskował nawet ten tytuł! Artykuł ten przeszedł nawet rosyjską cenzurę! Czy panu prokuratorowi zdaje się, że nie każdy człowiek ma prawo do ziemi i do bogactw? który paragraf kodeksu to orzeka? My mu jeszcze raz powtarzamy, że przekonaniem głębokiem każdego uczciwego człowieka jesł, iż każdy człowiek powinien mieć prawo do ziemi i do bogactw! Pan prokurator tego nie uznajesz? Szał czy kretynizm?!

**Nowa Reforma**, która przed wyborami umie się umizgać do drobnych majstrów i wołać „popierajcie przemysł ojczysty“ dla złowienia głosów rzeźnickich, szewskich i t. d., zamieściła tymi dniami następującą notatkę:

> Komendant placu w Krakowie pułkownik Fryderyk Edelmüler, przeniesiony w stan spoczynku, opuścił swoje stanowisko służbowe. Był on także prezesem komisyi zaopatrzenia załogi w żywność i wiceprezesem kasyna wojskowego. Jemu to przypada w udziale zasługa zorganizowania należytej dostawy mięsa dla tutejszej załogi. Życzliwy bardzo dla naszego społeczeństwa, uprzejmy dla stron, zdobył sobie ogólny szacunek. P. Edelmüller odbył kampanię pruską w stopniu porucznika i kampanię bośniacką w stopniu kapitana.

To „zorganizowanie należytej dostawy mięsa dla tutejszej załogi“ tak się przedstawia: Dawniej dostawę otrzymał cech i rozdzielał ją proporcyonalnie między członków. Obecnie zagarnęło całą dostawę konsorcyum złożone z sześciu najbogatszych rzeźników, a to pp. Armółowicz, Bendzikiewicz, Chachlewski, Duzik, Wajda i Wójcicki — wszyscy wzajemnie spokrewnieni i spowinowacani! To pokrzywdzenie ogółu rzeźników na korzyść szajki najbogatszych chwali *N. Reforma* jako zasługę. Dzięki wymienionemu konsorcyum cena mięsa w Krakowie wzrosła, mimo, że cena wołów spadła. *N. Reforma* nazwie to zapewne także „zasługą“. Tak wygląda „praca dla dobra społeczeństwa i kraju“ zgrai głodnych pismaków, którzy bezmyślnymi frazesami usiłują pokrywać swe gonitwy za tłustemi kęskami.

**Jakie są dobrodziejstwa wojny** świadczą następujące cyfry z Hiszpanii. Celem stłumienia powstania na Kubie i Filipinach wysłał rząd hiszpański w przeciągu dwóch lat 218,000 żołnierzy, z tego na samą Kubę 187000. Z liczby tej zginęło 15000 ludzi, mianowicie 2000 w bitwie, a 13 tysięcy na żółtą febrę. Powstańcy stracili na Kubie 22,000 ludzi, na Filipinach 8000. Ogółem więc zginęło w tych wojnach 50,000 żołnierzy. Dodajmy do tego, że całe prowincye spustoszono, spalono miasta i wsie, zniszczono handel i przemysl, całe pasy kraju zamieniono w perzynę, a otrzymamy obraz skutków wojny.

## Z warsztatów i fabryk.

**Tarnów.** (*Przechadzka po piekarniach*). Upraszamy p. starostę tarnowskiego i p. inspektora przemysłowego aby zechcieli skonstatować następujące fakta:

1) U majstra piekarskiego Naftalego Fenichla pomieszkanie majstra, czeladzi, parobka, który jest równocześnie stróżem, skład drzewa opałowego, mąki i chleba i piekarnia sama — wszystko mieści się w jednym i tym samym lokalu.

2) Majster piekarski Berel Rothkopf nie ma żadnego czeladnika, lecz prowadzi piekarnię przy pomocy tylko 1 parobka i 2 terminatorów, którzy wbrew ustawie przemysłowej nie mają nawet jeszcze wymaganych przez takową 14 lat.

3) W piekarni Chaima Schindla, istniejącej pod firmą Sary Schindel, a znajdującej się w brudnej i mokrej piwnicy, jest zupełny brak miejsca ustępowego. Schindel zamyka na noc w tej norze trzech czeladników i parobka i wstawia tam do pracowni kibel wstrętny i śmierdzący, z którego rozchodzące się bakcyle i odór zatruwają całe powietrze i przesiąkają do mąki i ciasta. Beczka z wodą do ciasta służy miejscowym szczurom, jako ulubione miejsce kąpieli.

4) Majster Mozes Samuel Mandl zmusza swoich robotników do pracowania od soboty wieczór aż do piątku w południe bez przerwy. Po skończonej pracy w piekarni muszą oni — pod groźbą zatrzymania zapłaty — wykonywać jeszcze inne roboty i posługi domowe p. Mandlowi, jak zamiatanie podwórza, czyszczenie kanału i t. d.

Z tych powodów od świąt wielkanocnych już sześciu czeladników musiało uciekać, pozostawiając w rękach Mandla krwawo zapracowany grosz.

5) Piekarnia Chaskla Samuela Spaniera jest również ciasna i niezmiernie brudna. Prócz tego lokal ten jest zupełnie nie odpowiedni na piekarnię, bo nie posiadając ani posadzki, ani sklepienia, grozi każdej chwili niebezpieczeństwem ognia.

6) Podobnie piekarnia Iuckla Tennenbauma nie jest sklepiona i dawno już powinna była być zamkniętą przez policyę ogniową. W marcu 1896 była tu już nawet komisya, składająca się z pp. Jana Maniaka i sierżanta straży pożarnej tarnowskiej, która zbadawszy opalone belki w powale piekarni, odeszła niczego nie zarządziwszy. W miesiąc pózniej byli znowu pp. Zaremba i Schanzer, lecz i ci pokiwali głowami nad opalonemi belkami i poszli — a o wyniku tego ich urzędowania dotąd nic nie słychać.

W piekarni tej pracuje 12 czeladników i 3 parobków, lecz sypialni dla nich nie ma żadnej. Śpią oni — podobnie jak we wszystkich piekarniach tarnowskich — na worach z mąką, lub na piecu.

## KOMUNIKATY.

**Towarzysze i Towarzyszki!** Od dłuższego czasu dawała się już uczuwać potrzeba osobnego pisma robotniczego dla Śląska. Ostatnia partyjna konferencya śląska uchwaliła założyć polski organ partyjny w Cieszynie, a fundusze na to pismo uzyskać przez ofiarność Towarzyszów. Dlatego wzywamy Was, Towarzysze, byście ofiarnością swą przyczynili się do stworzenia bratniego pisma na Śląsku. Dary na fundusz prasowy tego pisma przyjmuje redakcya *Naprzodu*, która je w rachunkach partyjnych publicznie pokwituje. Spodziewając się, że nam chętnie z bratnią pomocą pospieszycie, zasyłamy Wam socyalistyczne pozdrowienie.

*Okręgowy komitet partyjny w Cieszynie.*

**Ognisko, krakowska filia stow. drukarzy,** Rynek główny 12, III. p. Dziś o godz. 8 wieczór ODCZYT *dra Zofii Daszyńskiej* o angielskich stowarzyszeniach zawodowych.

**Stowarzyszenie robotników „Siła“ w Krakowie,** Rynek gł. 43, I. p. W sobotę 8 b. m. o godz. 7 wieczór **zabawa tańcująca.**

**Stowarzyszenie robotników krawieckich w Krakowie,** Rynek gł. A-B, 45, II. p. W sobotę 8 b. m. o godz. 8 wieczór **zabawa tańcująca.**



Wydawca: Franciszek Sulczewski. Redaktor odpowiedzialny: Wacław Pasławski. Druk A. Słomskiego w Krakowie.